Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo.

Cena numeru pojedyńczego 25 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 25 grosz.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
BIAŁA, plac Wolności L. 5, parter.
Nr. telefonu 310. * * * Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 51. Biała, Niedziela, dnia 21 grudnia 1924 r. Rok VII.

Boże Narodzenie.

Narodził się w „ubogiej stajence“. Nie w zamku królewskim, nie w pałacu bogacza, nie pełnej złota świątyni Salomona, nie wśród faryzeuszów-kapłanów, ani kupców lub żołnierzy, ale w ubogiej stajence, pośród biednych i prostaczków. Po raz pierwszy w dziejach świata narodziło się światło nie z iskry, padającej, gdy miecz uderza o miecz, ani w ciszy bibljoteki uczonego, ni w sercu poety-marzyciela, lecz pośród maluczkich. Nie otaczały Go roje nian i dworek, nie owinięto Go w jedwabie i purpury, nie kąpano Go w srebrnych naczyniach.

I stało się tak nie przypadkiem. Albowiem światło miało zejść dla rzesz utrudzonych, głodnych, poniewieranych i mordowanych przez króle, bogaczy, urzędników i fałszywych kapłanów. W sercach skamieniałych od cierpień, w mózgach zaciemnionych przez wieki i zgłodniałych miał wytrysnąć płomień nadziei i miłości — Jezus — który po dziś dzień goreje. Albowiem zgniły, spróchniały, w dobytkach i dosycie zgnuśniały, w złości, chciwości i okrucieństwie zapiekły, próżny i w ślepocie swej zarozumiały był świat Cezarów, Herodów, Kajfaszów, faryzeuszów, świat gwałtu i obłudy, zwierzęcej rozkoszy i wykrętnego rozumu — świat władców, panów i kapłanów.

Próżnoby przeto Jedyny zeszedł ku nim. Zamordowaliby Go, jak uczynili w trzydzieści lat po tem, zanimby wyrzekł Słowo wyzwalające, które miało ludzkości wskazać drogi wieczyste ku odwiecznym celom prowadzące. Zgasiliby— władcy, panowie i kapłani, światło świata, jak gasili je przedtem i potem, jak gaszą jeszcze dzisiaj, drżąc o swe komory, pełne jadła i złota. Albowiem On kazałby je oddać rzeszom cierpiącym, jak i dzisiaj — nakazuje.

Dla tego to Jezus urodził się w ubogiej stajence, pośród maluczkich, ogrzewany tchnieniem zwierząt, kołysany do snu fujarkami pastuszków i chórami aniołów. Był to pierwszy dzień czasów nowych, które miały przynieść niewolnikowi wyzwolenie, kobiecie swobodę, znękanym sercom i zrozpaczonym myślom zaklęcie wielkiej kosmicznej miłości.

I tak się dzieje rok po roku. Rok w rok, w dzień 25 grudnia powstaje światło, by ogniem swym rozświetlić drogi, spalić kajdany dusz i nędzę rozpaczy, by przeciwko sobie wyzywać nienawiść władców tego świata.

Ale próżna jest nienawiść panów, władców i kapłanów, na nic ich broń, pretorjanie i policja, na nic prawa ukute na pognębienie ogromnych rzesz ludzkości. Światło wieczyste ugasić się nie da. Płomień gorejący przepali, jak tyle już zła, niewoli, nikczemności przepalił, strawi wszystko co trwa na przemocy, materji, co trzyma się siłą jeno materjalną, i pożarem ogarnie miłosnym wszystkie serca i wszystkie umysły.

Taka jest prawda i taka jest treść wewnętrzna dzisiejszego święta i narodzin Chrystusa.

Taka jest treść wewnętrzna, serdeczna, mistyczna dnia dzisiejszego.

I dlatego jest to święto tak miłe wszystkim ludziom, których oko umie głębiej sięgnąć poza skorupę zdarzeń, spraw i słów.

Lecz i dzisiaj, jako było przed dwoma tysiącami lat, skazony jest kształt prawdy przez panów, władców i faryzeuszów-kapłanów. Ci, którzy z urzędu święcą święto Narodzin Jedynego, uczynili z imienia Jego powróz na szyję ubogich, słowa Jego proste, jasne, promienne ubrali w pstrokate formuły, poza któremi nie masz czynów miłości i prawdy. Martwy jest Kościół — mówiło dwuch najprawdziwszych w ostatnich wiekach chrześcijan w Polsce — Mickiewicz i Towiański. Tak jest. Martwy jest Kościół, a sługi jego są w przeważającej liczbie owymi faryzeuszami, których Chrystus pędził precz ze świątyni.

Dla tego to, niejeden z nas, socjalistów, dobrze rozumiejący i aż do samych trzewiów ducha czujący Słowo Miłości, nie idzie święcić tego święta do kościołów, aby nie słyszeć, jak skażony bywa tam nieraz prosty nakaz: „kochaj bliźniego swego jak siebie samego“ i w imię tego przykazania czyń!

Albowiem wiara bez uczynków — martwa jest.

Przeto niejeden z nas woli dzień ten czcić w ciszy sumienia swego i godzinę uroczystą, największą w dziejach świata, spędzić w dumaniach o Słowie, które wcieliło się w Syna Bożego w „ubogiej stajence“.

Cieszmy się przeto w ten dzień Bożego Narodzenia. Cieszmy się jeszcze dlatego, iż siódmą już Wigilję spędzamy w Niepodległej Polsce. Prawda, iż w tej Ojczyźnie naszej wolnej są duchy ciemne, są faryzeusze i celnicy, którzy sprawiają, iż zimno, głód i chłód w niejednej panuje izbie. Ale prawdą jest również, iż ciężkie czasy walki z wrogiem ogólnym, czasy wojny i pożogi światowej dziesięćkroć więcej zniszczyły w Polsce, niż gdzieindziej.

Dziesięćkroć biedniejsi jesteśmy dzisiaj niż inne narody. Lecz i ta bieda minie, bośmy wolni, bo już nikt obcy nie będzie z nas czynił niewolnika, nie zedrze z nas ostatniej koszuli i radzić nad pokonaniem zła nie zakaże. Z faryzeuszami i celnikami swoimi damy sobie radę. Od nas to tylko zależy, albowiem my, cały naród, wszyscy razem i każdy z osobna jesteśmy, powinniśmy być i możemy czuć się gospodarzami we własnym kraju. Do nas, do nas wszystkich razem i do każdego z osobna należy cała ta ziemia polska i wszystko, co jest na niej. Tak brzmi prawo, które jednak nie wszyscy rozumieją.

Prawo miłości i wolności zapowiedziane dwa tysiące lat temu, w niektórych zaledwie dziedzinach zostało spełnione. Jeszcze mordują się wzajem ludy, w każdym narodzie jeszcze znajdują się stronnictwa i jednostki podżegające do wojny, do mordów, do nienawiści wzajemnej między ludami.

Ale przyjdzie czas...!

Zakładem tego, obietnicą, dowodem niezłomnej wiary ludzkości w ideał, jest tradycyjne święto radosne, które od tysięcy lat ludzkość obchodzi, śpiewając wesołe kolendy na cześć wcielonego Słowa Miłości, które dzisiaj znów promienieje nad nami.

Cieszmy się przeto, iż narodził się Chrystus-dziecię, zapowiedź innych czasów, które z pracy, z żarliwej potrzeby serc i z natężonej woli całej ludzkości nastaną.

Pokój ludziom dobrej woli! **A. P.**

———

Do prenumeratorów „Wyzwolenia Społecznego“:

W załączeniu przesyłamy czeki pocztowe z wypełnioną sumą jaka należy się nam do końca roku 1924 za pobieraną gazetę. Prosimy załączony czek przedłożyć w najbliższym urzędzie pocztowym i należną nam sumę wpłacić.

Kto z Szanownych Prenumeratorów zapłaci nadto całoroczną prenumeratę zgóry na rok 1925 w kwocie 10 zł., ten otrzyma z końcem stycznia Robotniczy Kalendarz na rok 1925. Nadto pozwalamy sobie przesłać 1 egzemplarz „Latarni“, która wychodzi raz na miesiąc i kosztuje 25 gr. Jeżeli Szanowny Obywatel zechce otrzymywać wszystkie „Latarnie“ prosimy przesłać czekiem pocztowym 2 zł. zgóry na 8 Latarni, które stale wysyłać będziemy.

W każdym razie, za załączoną broszurkę prosimy przesłać 25 gr. — Kto z Szanownych Prenumeratorów naszego pisma zechciałby zająć się kolportażem naszych wydawnictw prosimy do nas napisać, a za specjalną gwarancją możemy wysyłać większą ilość broszur do sprzedaży odliczając 10% rabatu dla sprzedającego.

Należytość za pobrane gazetki prosimy przesłać koniecznie jeszcze w roku 1924. Łączymy jak najlepsze Życzenia Świąteczne i Noworoczne.

Wydawnictwo „Wyzwolenia Społecznego“.

Do Redakcji „Wyzwolenia Społecznego“ w Białej.

Powołując się na przepis § 19 Ustawy prasowej, proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze „Wyzwolenia Społecznego“ następującego sprostowania, odnośnie do artykułu „Szarańcza endecka“, zamieszczonego w N-rze 49 „Wyzwolenia Społecznego“ z dnia 7 grudnia 1924.

Nie jest prawdą ,że na zgromadzeniu urzędniczem w Białej, dnia 24/XI 1924 r. „Wielki społecznik p. Sierakowski przy akompaniamencie zgrzytania zębami i przewracania skośnych oczek — wychowany w szkole panflecistów Nowaczyńskiego i Rabskiego — wymyślał na tow. dra Grossa i socjalistów z powodu, że ci wykryli szwindel chadecki w czasie wyborów do Kasy Chorych“ itd.

Natomiast prawd ąjest, że ani słowa na tem zgromadzeniu nie powiedziałem przeciwko komukolwiek, ponieważ na zgromadzeniu, o którem „Wyzwolenie Społeczne“ wspomina w zacytowanym powyżej artykule — wcale nie byłem.

W Białej, dnia 9 grudnia 1924 r.

Wincenty Sierakowski.



Wszystkim czytelnikom, przyjacielom, towarzyszom i sympatykom naszego pisma i ruchu robotniczego przesyłamy **serdeczne życzenia**

Wesołych Świąt!

Redakcja i Administracja „Wyzwolenia Społecznego i Okręgowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej w Białej.

Ile pieniędzy chce rząd w przyszłym roku zebrać i na co chce je wydać.

Rząd złożył już w Sejmie do uchwalenia tak zwany preliminarz budżetowy na rok 1925-ty. Jest to wykaz przewidywanych przez rząd w roku przyszłym dochodów i wydatków państwowych. Musimy się w nich dobrze rozpatrzeć:

Dochody:

	złotych
Administracja	1.491.743.435
Przedsiębiorstwa państwowe	133.530.159
Monopole	356.610.800
Razem	1.981.884.394

Wydatki:

Administracja	1.830.230.972
Przedsiębiorstwa państwowe	106.342.872
Monopole	45.019.000
Razem	1.981.592.844

Nadwyżka dochodów 291.550

Wydatki na administrację, czyli zarząd państwem, składają się z sum następujących:

1. Prezydent Rzeczypospolitej	1.414.471
2. Sejm i Senat	6.744.573
3. Kontrola Państwowa	3.471.366
4. Prezydjum Rady ministrów	1.544.557
5. Ministerstwo Spraw zagranicznych	18.525.000
6. **Min. Spraw wojskowych**	**640.500.000**
7. **Min. Sp. wewnętrznych policja**	**188.090.907**
8. Min. skarbu	315.804.151
9. Min. sprawiedliwości	75.400.451
10. Min. Przemysłu i Handlu	97.741.461
11. Min. kolei	2.864 600
12. Min. rolnictwa i dóbr państwa	23.017.551
13. Min. wyznań rel. i ośw. publ.	311.755.540
14. Min. robót publicznych	75 051.233
15. Min. pracy i opieki społecznej	18.325.911
16. Min. reform rolnych	49.979.200
Razem Administracja:	1.830.230.972

Zobaczymy teraz ile osób znajduje się na utrzymaniu państwa:

	osób
1. Prezydent Rzeczypospolitej	195
2. Sejm i Senat — 444posłów, i senatorów, 134 urzędników i służących razem	690
3. Kontrola Państwowa	673
4. Prezydjum Rady ministrów	172
5. Min. Spraw zagranicznych	767
6. **Min. Spraw Wojskowych** — 18.292 oficerów 37.722 podoficerów, 234.586 szeregowców i 5000 cywilnych, razem	**295.600**
7. **Min. Spraw Wewnętrznych — 48.402 policji, 18.538 straży granicznej** 6.604 urzędników i 1.401 służących razem	**74.945**
8. Min. Skarbu	23.782
9. Min. Sprawiedliwości	7.682
10. Min. Przemysłu i Handlu	1.059
11. Min. Kolei (bez pracowników kolejowych, których jest 230.000)	476
12. Min. rolnictwa	i.714
13. Min. wyznań i oświaty	80.816
14. Min. robót publicznych	3.768
15. Min. pracy i opieki społecznej	838
16. Min. reform rolnych	1.335
Razem osób	494.512

W tym **357.540 wojska i policji,** a 136.972 **urzędników i służących.**

Zapomogi od państwa otrzymuje 100.000 inwalidów — ofiar wojny i 54.987 emerytów.

W wydatkach na przedsiębiorstwa państwowe (przeszło 106 miljonów złotych) lwią część stanowią wydatki na koleje — 86 miljonów. Pozatem na wytwórnie wojskowe (fabryki broni, amunicji i t. p.) idzie 15 miljonów, na Polskie lasy państwowe — 3,400.000 złotych. Koleje mają swoje rozchody pokryć całkowicie własnemi dochodami. Lasy państwowe mają przynieść przeszło 40 miljonów złotych dochodu.

W wydatkach na monopole przypada 39 miljonów na monopol spirytusowy i blizko 6 miljonów na tytoniowy.

Mara.

Bóg się rodzi!
W otchłani, która mroki grzebie,
Złota Gwiazda Pokoju łagodnie się żarzy.
Bóg się rodzi — w nadziejach i modłach nędzarzy
Z pohańbienia ludzkości i jej wiary w siebie!

Bóg się rodzi!
Tułaczy po dalach bezdrożnych
Przed choinką wieść skupia, zamknięta w legendzie...
Bóg się rodzi! Gdzie? — może nigdzie, pewnie wszędzie:
W każdej lichej stajence — nie w przybytku możnych...

Bóg się rodzi!
O zważcie, władcy, wszystkie moce
W chwili, gdy wre bój święty o ludzkiego ducha!
Bóg się rodzi! Czy lęk was znie słyszy, choć słucha,
Jaka burza nad ciszą skrzydłami łopoce?...

Bóg się rodzi!
Uznajcie Jego królowanie!
Niech zgrzytną rygle — więzień rozewrą się ciemnie!
U bram czekają rzesze... Cyt!... cyt!... cyt!... — Daremnie!...
Bóg się rodzi... i skona... lecz zmartwychpowstanie!

Dnia 24 grudnia 1920 r.

Jubileusz B. Limanowskiego.

C. K. W., P. P. S. i Z. P. P. S. złożyły tow. Limanowskiemu nast. adres:

Nestorowi Socjalizmu polskiego cześć, chwała, braterstwo po wieczne czasy!

Żeś, czci największej godny Towarzyszu, wiek swój przeżył w ciężkiej służbie publicznej, ofiarnej a męczeńskiej;

żeś żórawiem czuwał nad młodzieńczym entuzjazmem pokoleń emigracyjnych, kierując ten entuzjazm ku pracy nad wyzwoleniem polskiego robotnika;

żeś — dzwonnik niestrudzony — przypominał pokoleniom o Polsce, Lelewelu, Worcellu, Rewolucji i Powstaniu narodowem, wiążąc w niezliczonych dziełach, z których każde czynem było, wysiłek polskiej myśli społeczne z przędziwem ogólno-ludzkich ukochań Zachodu;

żeś tułaczem półwiekowym wykuwał na boleściwym szlaku myśli Polaka i socjalisty — w Archangielsku i Pawłowsku, w Zurychu i w Paryżu, we Lwowie i Krakowie, nękany od moskiewskich policjantów i od polsko-austrjackich namiestników, wynosząc z tych udręczeń myśl ii uczucia wiecznie młode i tęsknoty pełne;

żeś dla strudzonych i zbłąkanych miał zawsze słowo otuchy i wiary w przyszłość Narodu polskiego, w wyzwolenie robotnika polskiego;

żeś życie swoje dojrzałe wypełnił olbrzymią ilością znakomitych dzieł naukowych;

żeś socjalista, przed laty zgórą pięćdziesięciu w „Kwestji Robotniczej", we Lwowie wydanej, uderzył w dzwon odrodzenia klasy robotniczej;

żeś od tej chwili nie przestawał służyć idei wyzwolenia polskiej klasy robotniczej w wolnym Narodzie polskim;

żeś przewodniczył pierwszemu paryskiemu zjazdowi Polskiej Partji Socjalistycznej, kładąc podwaliny pod tej partji naszej myśl i taktykę, pod jej dziejową zasługę i przyszłość —

Robotnikowi w winnicy narodowej —
Siewcy i Przewodnikowi —
Tułaczowi —
Dzwonnikowi —
Pisarzowi —
Apostołowi dobrej nowiny.

Senatorowi Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej w tym dniu uroczystym dla Ciebie, Towarzyszu, i dla robotnika polskiego i dla Narodu polskiego cześć składamy, życząc, dobry a zacny Towarzyszu, abyś długie jeszcze lata żył i pracował dla klasy robotniczej, dla Partji i dla Ojczyzny.

Warszawa, dnia 8 grudnia 1924 r.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów.

Inspektor szkolny p. Sierakowski usiłuje steroryzować województwo buntując wszystkie zwierzchności gminne w powiecie.

Dla wielkiej Białej ma być ustanowiony komisarz i rada przyboczna. Wielka Biała liczy około 20.000 dusz. Ludność jest wyznaniowo i narodowo mieszana.

Polska ludność stanowi coś więcej jak 50% z czego przeszło połowa przypada na polskich robotników przyznających się do P. P. S.

P. Sierakowski domaga się, by tym polskim socjalistom dano na reprezentantów endeków i chadeków, ale **pod żadnym warunkiem polskich socjalistów,** bo ci wedle endeckiej demagogji na tym terenie popierają **zawsze interesy niemieckie i żydowskie.**

Jak śmiało i bezczelnie propaguje obłudę p. Sierakowski wynika z tego faktu, że **nie miejscowa gazeta P. P. S.,** lecz za to właśnie miejscowy organ endecki p. Sierakowskiego **„Placówka Kresowa" popiera interesa niemiecko-żydowskie,** bo poleca i anonsuje firmy niemiecko-żydowskie, a mianowicie:

Bellak i Hafner, Samuel Buchner, Salomon Weiser, Szymon Nachman, Leon Tesser, Pilsnerhof, Śląski Bank eskontowy, Neumanowska fabryka likierów „Wyskok", variete Flanka, Adolf Richter i t. d.

Pomijając, że p. Sierakowski żąda większości mandatów do rady przybocznej dla endeków i chadeków, to **jeszcze domaga się by komisarzem został znany na tutejszym bruku filar endecki p. Barański, inspektor skarbowy.** Obawiając się, że Województwo na tą bezczelną koncepcję czysto endecką nie pójdzie, **p. Sierakowski rozesłał do jakich 50 gmin wiejskich formularze protestu,** żądając, by zwierzchności gminne wymusiły na województwie zamianowanie dla miasta Białej komisarzem partyjnika endeckiego. W ten sposób p. Sierakowski usiłuje przy pomocy zbuntowanych przez siebie wójtów steroryzować województwo, jednak by, ten nie uczynił tego co wymaga sprawiedliwość i bezpartyjność, lecz zrobił to co jest w interesie endeckim.

Więc dlatego, że Komisarzem w mieście ma zostać urzędnik administracyjny, a nie endecki partyjnik, śmie p. Sierakowski niby to w interesie polskości podburzyć wszystkie wsie, **dając im przykład,** jak się teroryzuje władze.

Jeżeli Ministerstwo chce umożliwić objektywne, sprawiedliwe urzędowanie miejscowych władz administracyjnych, t. j. Starostwa i Województwa, to winien dla zabezpieczenia praworządności i utrzymania autorytetu i niezależności tych władz **unieszkodliwić takich** osobników endeckich, którzy niepomni, że są sami urzędnikami państwowymi, przeciw władzy państwowej ludność w sposób demagogiczny buntują.

Charakterystyką specjalną demagogji w danym wypadku jest okoliczność, że się buntuje ludność wiejską, której ta sprawa zupełnie nie dotyczy, bo się rozchodzi o komisarza nie dla powiatu, lecz dla miasta.

Osobniki takie są burzycielami państwowości polskiej na kresach. Takiej kreciej robocie trzeba raz na zawsze kres położyć. Prosimy naszych posłów, by w tej sprawie wnieśli interpelację i zapytali ministra oświaty i skarbu czy uważają jako dopuszczalne, by urzędnik oświatowy, wzgl. urzędnik skarbowy teroryzowali władze administracyjne i buntowali ludność, by wymusić decyzję dla stronnictwa, do którego należą.

Polska Marynarka handlowa.

Podajemy spis okrętów wchodzących w skład polskiej morskiej marynarki handlowej.

Parowiec	J. Piłsudski,	pojemności	4817 t.
„	Wawel	„	811 „
„	Bug	„	687 „
„	Nice	„	687 „
„	Toulon	„	672 „
„	Warta	„	618 „
„	Wilno	„	588 „
„	Wisła	„	533 „
„	Kaszuba	„	179 „
Szkuner trzymasztowy-motor.	Lwów		1.293 „
„	motorowy Gazolina		247 „

9 motorówek pojemności od 22 do 41 t.

Razem 20 jednostek o pojemności 11.247 t.

Dla porównania przytaczamy cyfry gdańskiej marynarki handlowej.

Dziewięć gdańskich tow. żeglugi posiada 66 okrętów, o pojemności 100.966 tonn — a więc 9 razy więcej od Polski.

Nowy parlament Rzeszy.

Niemcy szły do walki pod dwoma sztandarami: czarno-czerwono-złotym i czarno-biało-czerwonym. Pierwszy — to sztandar republiki, drugi — sztandar hohenzollernowskiej monarchji.

Pierwsze kolory były symbolem partji, które broniły polityki pokojowego porozumienia z Francją i Anglją — drugie tworzyły chorągiew bojową nacjonalistów, których ostatecznym celem jest wojna odwetowa.

Pod sztandarem czarno-czerwono-złotym walczyły trzy partje: socjalni demokraci burżuazyjni demokraci i katolickie centrum, które utworzyły republikański „blok lewicowy". Przeciw nim stała monarchistyczna, nacjonalistyczna prawica: hohenzollernowscy niemiecko-narodowi, monarchistyczna (Wittelsbachów) bawarska partja ludowa i najbardziej skrajni „Völkische", właściwi hakenkreuzlerzy.

Między obu blokami tkwiła niezdecydowana politycznie i ideowo niemiecka partja ludowa, która szła pod sztandarem Hohenzollernów, ale równocześnie zapewniała, że „na pewien czas" stoi na gruncie republiki.

Jak między tymi trzema blokami rozstrzygnął lud niemiecki w ubiegłą niedzielę?

Bez wątpienia —

Blok lewicowy wzmógł się znacznie

— z 193 mandatów na 232. Z drugiej strony blok monarchistyczno-nacjonalistyczny został osłabiony — trzy partje prawicowe posiadają obecnie tylko 136 mandatów, podczas gdy w poprzednim parlamencie posiadały 143.

232 głosów lewicy nie wystarcza jednak, aby mogła ona objąć rządy. Gdyż między lewicą a zdecydowaną prawicą znajduje się niemiecka partja ludowa z 51 posłami, która na wypadek utworzenia się rządu czysto republikańskiego, natychmiast przeszłaby do prawicy. A poza tem trzeba się liczyć również z komunistami, którzy są zawsze przeciw każdemu rządowi tak lewicowemu jak i prawicowemu. Rząd lewicy miałby przeciw sobie zatem całą prawicę łącznie z komunistami. Czyli 232 głosów na 232, nie posiadałby więc większości. Innemi więc słowy,

45 komunistów uniemożliwia powstanie republikańskiej lewicy!

Możliwości, które wysuwają się obecnie, są następujące:

1. Pozostanie obecnego rządu „środka", opierającego się na centrum, demokratach i partji ludowej. Lecz rząd ten rozporządzałby tylko 152 głosami na 493.

2. Rząd „wielkiej koalicji", obejmującej trzy partje lewicowe i niem. partję ludową. Współpraca jednak socjalistów z wielko-kapitalistyczną partją ludową zdaje się być wykluczona, a ewentualnie z tych partji powstała większość skazanaby była każdej chwili na rozpadnięcie się.

3. Rząd „bloku burżuazyjnego", to jest prawicy i centrum. Byłby to blok najostrzejszej reakcji wewnątrz kraju, rząd, któryby wywołał jak największą nieufność zagranicą i wtrącił Niemcy w ciężkie powikłania międzynarodowe.

Rząd stały mógłby stworzyć tylko blok lewicy. Ale do tego rządu lewicowego nie dopuszczą komuniści.

Miljon niemieckich robotników, którzy w maju jeszcze głosowali na komunistów, poznało zbrodnię komunistyczną, popełnianą przez rozłamywanie ruchu robotniczego i

Wróciło do obozu socjalnej demokracji.

Lecz, ci, którzy trwając w zaślepieniu, wybrali 45 posłów komunistycznych, winni są że nie może przyjść do skutku rząd lewicy, kierowany przez socjalnych demokratów. Oni winni są, że reakcja niemiecka może zawsze jeszcze stawiać kłody pochodowi demokratycznej i republikańskiej myśli i oddalać jej ostateczne zwycięstwo.

Bez różnicy wyznania.

W tem, co mówi w Sejmie naczelnik naszego rządu p. Grabski, znajdujemy zawsze ciekawy materjał, oświetlający nasze życie społeczne i narodowe. Mówi on bowiem na podstawie realnych faktów, zebranych z całego kraju i dających obraz rzeczywistości.

A rzeczywistość ta w sposób jaskrawy przeciwstawia się wszelkim frazesom, deklaracjom, hasłom, tak obficie płynącym z ust naszych działaczów społecznych, politycznych, ze szpalt naszych gazet, broszur, odezw.

Oto co mówi premjer o sabotowaniu państwa przez kupców **bez różnicy wyznania**, przy deklarowaniu podatku obrotowego:

„Muszę stwierdzić z tej trybuny, że przeciw podatkowi obrotowemu **jest zorganizowana nagonka**. Mamy dużo zrzeszeń zawodowych, działających się trochę wyznaniowo: te i inne dbają jednak wyłącznie o interesy zawodowe. Według ustawy zwracaliśmy się do przedstawicieli tych właśnie zrzeszeń, o wyznaczenie członków komisyj szacunkowych. I co się okazuje? Uważają oni za absolutny swój obowiązek, bronić przed wymiarem podatków nawet takich, którzy o to nie proszą.

Rozsyłają blankiety, nakazują robić reklamację...

Przybiera to formy zupełnie skandaliczne. Urzędnik skarbowy przynosi na posiedzenie wyciągi z ksiąg kolejowych, urzędów celnych, stwierdzających niezbicie wysokość obrotu — i to komisje odrzucają".

Bez różnicy wyznania odmawiają podatków państwu polskiemu. Bez różnicy wyznania fałszuje się deklaracje o obrocie i pisze reklamacje od słusznego wymiaru.

Gdzież wielkie hasła zwalczania handlu żydowskiego z jednej, a bojkotowania handlu chrześcijańskiego przez żydów z drugiej strony? Przecież rzucane są one głównie przez przedstawicieli kupiectwa obu wyznań. Kiedy jednak wymaga tego interes — znajdzie się solidarność tak namiętnie zwalczających się przeciwników.

Solidarność w odmawianiu państwu podatków.

Jakże wyglądają w tem jaskrawem oświetleniu rzeczywistości, górnolotne, patrjotyczne hasła, rzucane przez te właśnie warstwy, mieniące się twierdzą i ostoją państwa i polskości?

Nigdy zadużo powtarzać wam, panowie: Wasz patrjotyzm to frazes; wasza obywatelskość — to maska. Ojczyzną waszą — kieszeń pełna. Do bojkotowania skarbu, do sabotażu podatkowego, do cichych podkopów pod Polską — w obronie swoich pełnych kieszeni, gotowi jesteście zawsze — **bez różnicy wyznania**.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmowej Komisji skarbowej uchwalono przeciw głosom **endeków i żydów** przeprowadzić rewizję koncesji i nadać koncesje inwalidom wojennym i wdowom.

Uchwała ta wywołała w prasie endeckiej i żydowskiej solidarne sprzeciwy. I endeccy macherzy i żydowscy handlarze z jednaką energją występują przeciw nadaniu koncesji inwalidom.

Okazało się, że dopóki nie groziła rewizja koncesji, dotąd w Sejmie przy każdej sposobności, oraz w prasie endecy wyliczali, ile to żydzi mają koncesji zamiast inwalidzi. Była to, jak zwykle, demagogja endecka. Kiedy sprawa stała się aktualną, mrowisko endeckie zasyczało wspólną pieśnią z żydami.

Posłowie endeccy chodzą w delegacji do premjera w interesie żydowskich koncesji. „Przegląd" żydowski i „Gazeta Poranna", endecka, z jednaką furją występują przeciw rewizji koncesji.

Interes małżeństwa „Rozwojowo-Syonowego", jak słusznie pisze „Inwalida", jest tu jaskrawy.

Bez różnicy wyznania i narodowości najcenalizm interesu endeckiego i żydowskiego solidarnie występuje przeciw inwalidom.

A wódz endecji Dmowski woła: „Na bok— Polska idzie!"

O tak — Polska endecko-żydowska, Polska paskarzy i wydrwigroszów międzywyznaniowych. Ale z tą Polską prawdziwy Polak nie ma nic wspólnego.

Życzenia

Wesołych Świąt

przesyła wszystkim członkom Spółdzielni Robotniczej.

Powiatowy Związek Gospodarczy w Białej.

„Bezwstydne wyzyskiwanie robotnika".

Pod powyższym tytułem figuruje artykuł na czołowem miejscu „Placówki Kresowej" z dnia 14 grudnia b. r. Czytając ten artykuł, osobliwie pierwszą jego część, przecieramy oczy z zadziwieniem, i pytamy siebie, co się stało? „Placówka Kresowa", świstek endecki, największy wróg klasy robotniczej, występuje w obronie wyzyskiwanych robotników. Robi to wrażenie, że wilk przebrał się w owczą skórę i chce wmówić w owce, że on jest ich największym przyjacielem. Celem jego jest uśpić czujność głupich owiec, ażeby później łatwiej mu było je pożreć. Ten sam cel ma i „Placówka Kresowa", lecz myli się głęboko, jeżeli sądzi, że tutejsi robotnicy pozwolą się obałamucić do tego stopnia, że będzie ich można rzucić bezbronnych na żer kapitalistom. „Placówka" broni 8-io godzinnego dnia pracy, lecz jak widać z pewnemi zastrzeżeniami, gdyż jest zdania, że utrzymanie 8-io godzinnego dnia pracy koniecznem jest w ciężkim przemyśle, górnictwie i hutnictwie. Znaczy się, w lekkim przemyśle, drobnym, warsztatowym (szewcy, krawcy, rzeźnicy, piekarze, introligatorzy, drukarze, murarze, cieśle i wiele innych zawodów) nie potrzebuje być 8-io godzinny dzień pracy utrzymanym. Lecz obrona 8-io godzinnego dnia pracy w ciężkim przemyśle przez „Placówkę" jest czystą obłudą, przystosowaną do łapania głupich. „Placówka" jest pismem czysto endeckiem, i zobaczmy kogo endecja reprezentuje? Przedstawiciele ciężkiego przemysłu, żarłoczny „Lewiatan", wszystkie związki przemysłowców w Polsce mają najgorliwszych swoich obrońców w Sejmie w endecji i spokrewnionych z nią partjach, które do wyborów szły wspólnie pod błogosławioną ósemkę.

Najgorętszem życzeniem tych partji jest zniesienie 8-io godzinnego dnia pracy, zniesienie urlopów, wykoszlawienie Ustawy o Kasach Chorych, hamowanie wszelkich ubezpieczeń socjalnych, i w tym kierunku prowadzą na terenie sejmowym jak najenergiczniejszą walkę. A tu przychodzi „Placówka" z p. Sierakowskim, największym miejscowym wrogiem robotników na czele, przewraca obłudne oczy, jak najlepsza dewotka i płacze krokodylowemi łzami nad losem wyzyskiwanego robotnika i staje, jakoby w obronie praw robotniczych, które w Sejmie najenergiczniej ci sami ludzie zwalczają. O obłuda! obłuda! W drugiej części swojego artykułu zarzuca „obojętność przewódców socjalistycznych wobec skrajnej nędzy robotnika", i pisze dalej „gdy trzeba było obalać r z ą d n a r o d o w y (podkr. nasze) lub przygotować atmosferę dla zamachu stanu i mordowania ułanów polskich w Krakowie, to kipiało wszędzie od agitatorów socjalistycznych. Były wiece, strajki, odezwy w prasie i na murach; sypały się pioruny z mównic i był ruch".

Otóż niech polityczni oszuści będą spokojni. Obalenie t. zw. r z ą d u n a r o d o w e g o, rządu bezprawia, uważamy my socjaliści sobie za zasługę, gdyż obalając ten rząd, uratowaliśmy Państwo, które te chłystki endeckie chcieli zatopić w oceanie marek polskich. Nie zapomną robotnicy tych rządów, nie zapomną Kiernikowi i Witosowi niewinnie przelaną krew robotniczą, czy w bluzie, czy mundurze ułana.

Lecz o cóż właściwie tym mydłkom endeckim chodzi? Tu wychodzi szydło z worka w ostatniej części tego paszkwilu. Tu cię boli. Oto ostatnie artykuły „Wyzwolenia Społecznego" zerwały maskę obłudy z niektórych miejscowych endeckich matadorów, wykryły ich intrygancką robotę, wykazały ich poprostu zbrodniczą „działalność dla państwa i, ażeby odwrócić uwagę społeczeństwa od wyjawionych grzechów, wpadli się w rolę rzekomych obrońców robotników. To jednak nic pp. Sierakowskim, Barańskim, Wierzbickim i Comp. nie pomoże.

„Placówce Kresowej" z p. Sierakowskim na czele życzymy powodzenia zwalczania mniejszości narodowych za żydowskie i niemieckie pieniądze. Niech żyje hasło „swój do swego".

Dlatego Polacy kupujcie tylko u polskich narodowych kupców, zalecanych przez „Placówkę Kresową": Szymon Nachmann, Kleinzähler & Feuereisen, „Wyskok" Neumann i Ska, Śląski Bank Przemysłowy, Śląski Bank Eskontowy, Leon Tesser, Flank, Jetti Isenberg, Henryk Korn, Em. Wildfeuer.

A co? Nie Polacy, nie narodowcy! Jak płacą dobrze „Placówce Kresowej", to są: swój do swego"; jak nie, to precz z Żydami i Niemcami!

Pfui! jaki śmierdzący gnój!!!

Nie wierzcie obiecankom wrogów klasy pracującej.

W drugą rocznicę zamordowania Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej śp. Gabrjela Narutowicza.

Drugi rok ubiega od czasu, kiedy to w dniu 16 grudnia 1922 r. popełniono zbrodnię straszną, w dziejach narodu polskiego nigdy nie notowaną, zbrodnię, która każdemu prawemu Polakowi napełnić musiała serce niewypowiedzianym bólem. W tym dniu zginął tragiczną śmiercią z ręki fanatyka, skrytobójcy pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej śp. Gabrjel Narutowicz. Sprawcą zamachu był „chjenista" Niewiadomski, obecny pozagrobowy patron i opiekun wszelkiego rodzaju spiskowców, konspiratorów i burzycieli praworządności państwowej. Śp. Narutowicz padł jako ofiara partyjnej nienawiści „chjeny", która na stanowisku Prezydenta Polski chciała postawić wroga demokracji, magnata i krzywdziciela ludu, Zamojskiego. Pierwszy Prezydent śp. Gabrjel Narutowicz, był człowiekiem wiedzy, szlachetnych uczuć, pełen dobrych zalet. czyli że był to „człowiek właściwy na właściwem miejscu". Zdołał on zyskać sobie zaufanie nie tylko Polaków, lecz i „mniejszości narodowych", których jest 34%, czyli jedna trzecia część w państwie obywateli. Polacy winni sobie wobec świata poczytać za wielki zaszczyt dla swego państwa, iż na najwyższem stanowisku w państwie stanął człowiek, który zdołał także i inne narodowości w Polsce mieszkające, usposobić dla państwa życzliwie tak, że wzięły one udział w Zgromadzeniu Narodowem, głosując na jednego z najlepszych synów Polski G. Narutowicza, który otwarcie i szczerze powiedział o sobie: „jestem demokratą".

To, co było dla Polski zaszczytem, przewrotna „chjena" uznała za hańbę dla państwa i za zbrodnię. Lecz nie na tem koniec. Oto ta zgraja zaślepiona chorobliwą nienawiścią partyjną i nacjonalistyczną zaczęła nawoływać, by Narutowicza jako „zawadę" uprzątnąć. W dzień zaprzysiężenia wzniecili uliczne rozruchy, podczas których znieważyli czynnie Prezydenta, a następnie w parę dni później zbrodniarz Eligjusz Niewiadomski w sposób skrytobójczy, strzałami rewolwerowemi przeciął pasmo jego życia.

Tym podłym, szatańskim czynem skrytobójcy, shańbione i poniżone zostało Państwo Polskie w oczach całego świata. Lecz endecey wychowawcy zbrodniarza, sami też pohańbili się, jako zbrodniarze, wichrzyciele, przepojeni jadem nienawiści partyjnej. O wy, ślepi fanatycy, hańba wam! Krew niewinna szlachetnego prezydenta mścić się będzie na was i waszych następcach, a historja na wieki zapisze, wasze nikczemne, zbrodnicze czyny. Imię prowokatorów i podjudzaczy Lutosławskich, Hallerów, Strońskich, przez pokolenia z odrazą będzie wspominane. I oto są ci, którzy w Sejmie na ścianie krzyże wieszali... Bądź przeklęta potworna obłudo! Widocznie zapuściłaś głęboko korzenie swoje w dusze twych wielbicieli „chjenistów", skoro oni żądali krzyża w Sejmie, ale swymi uczynkami Polskę krzyżowali! Czyście zapomnieli, że na krzyżu umarł Ten, który walczył z wszelką obłudą i nienawiścią, który powiedział: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze i czyńcie im dobrze". A wy potworni faryzeusze pod płaszczykiem „Boga i Ojczyzny" doprowadziliście do mordu ludzi niewinnych, wznieciliście uliczne rozruchy, spiskowaliście przeciw państwu. Wyciągacie swoje krwawe szpony po władze, ale czyście wy godni są tej władzy? Czy władza może spoczywać w ręku ludzi, obarczonych odpowiedzialnością za zamordowanie niewinnego człowieka?! Władza w ręku „chjeny", to byłoby największe nieszczęście dla Polski ludowej i dla demokracji.

Ś. p. G. Narutowicz został przez chjenę zamordowany, lecz pamięć o Nim nigdy wśród ludu nie zaginie. Imię Jego przyświecać nam będzie na drodze walki o prawa wolnościowe z wstecznictwem.

———

Kresy wschodnie.

Kresy Wschodnie! Szmat ziemi stanowiący około 40 procent obszaru naszego państwa. Zamieszkały przez 25 procent ogólnej liczby obywateli państwa.

Jedna z największych bolączek młodej naszej państwowości. Jeśli o dochody ogólne państwa chodzi, to nie tylko nie przynoszą żadnych, ale i pochłaniają sporą, procentowo olbrzymią sumę z budżetów różnych ministrów. A jeśli o kłopotach mowa, to przysparzają ich państwu o wiele, wiele więcej, niżby to ze względu na liczbę mieszkańców i obszar, należało oczekiwać.

Szmat ziemi, na którym panuje, choć go oficjalnie nie ogłoszono, stan oblężenia. W którym wydalenie się, często o kilkaset kroków, poza granice wioski czy miasteczka, bez paszportu czy dowodu osobistego, grozi paru i kilkudniowem przetrzymaniem w areszcie. Aż do wyjaśnienia! Część Polski gdzie prawem jest wola, a częściej samowola urzędnika, policjanta, czy agenta defensywy, którzy jakgdyby uważali, że są w murzyńskich kolonjach. Zarzutów naszych nie chcemy uogólniać, jest tam sporo urzędników sumiennych i dobrze rozumiejących swój obowiązek. Ale ileż spotkać można typów tego rodzaju, jaki dość rzadko na szczęście spotykamy w Polsce.

Codzień prawie słyszymy o nowych tam napadach. Jedne z nich, i to najliczniejsze, to zwyczajny bandytyzm. Inne, to najczęściej taki sam, pod firmą tylko jakiejś niby rewolucyjnej organizacji. Pościg i usiłowania zlikwidowania tego stanu nie dają pożądanych rezultatów. Ludność z bandytami sympatyzuje lub pomoga im w ukrywaniu się — ze strachu. A zresztą to kraj, gdzie nietylko nieliczne oddziały, ale i całe pułki nie mogły sobie dać rady podczas wielkiej wojny. Pewnych połaci bagien Niemcy nawet nie mogli zbadać i dotrzeć tam przez kilka miesięcy.

Tem mniej mogą to zrobić niewielkie patrole wojskowe i policyjne.

„Uspokojenie" Kresów, to uspokojenie ludności. Ale nie uspokoimy jej kolbą karabinu, prześladowaniem i szykanami. To kwestja zmiany systemu rządzenia. „Tam mieszkają także obywatele Polski" trzeba sobie powiedzieć. I to nie 3-iej czy 4-ej klasy, ale równouprawnieni. Niech tam urzędnika się nie boją, a niech go szanują. Niech będzie symbolem prawa, a nie bezprawia.

Dalej to kwestja ziemi. Poco drażnić i wywoływać rozgoryczenie chłopów, którzy przecież wiedzą o reformie rolnej, parcelowaniem ziemi tylko osadnikom, jakże często nierolnikom, lub starannem konserwowaniem obszarników. Tam chłop tej ziemi równie głodny, jak chłop polski.

Pozostaje wreszcie kwestja stosunku naszego do zamieszkałych tam narodowości. Kto jak kto, ale my Polacy, powinniśmy pamiętać, że przynależność państwowa, to nie narodowość. Nie próbujmy więc jej wytwarzać przemocą.

Czyż mamy się nazawsze wyrzec zgodnego pożycia z Białorusinami i Ukraińcami, czego właśnie pragną szowiniści polscy i ukraińscy.

———

O dni świąteczne.

Posłowie ks. Bratkowski, ks. Kubik, Ossowski i inni z Klubu Chrz. Nar. zgłosili w Sejmie wniosek nagły w sprawie zmiany rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 15-go listopada r. b. o dniach świątecznych. Wnioskodawcy domagają się, aby dni świąteczne wolne od pracy, wymienione w rozporządzeniu, uzupełnić dodaniem trzech następujących świąt: **drugi dzień Bożego Narodzenia, drugi dzień Wielkiej Nocy i drugi dzień Zielonych świątek.**

Wniosek ten jest nietylko słuszny, ale wprost konieczny: święta powyższe stały się częścią obyczaju narodowego i nie da się ich wykorzenić na rozkaz Lewiatana i biurokracji.

S TAJFUNI,
(Inż. S. Kuruliszwili):

Powrót.

I.

Biały całun pokrywa ziemię.

Białe płatki pływają w powietrzu.

Drżą i trzęsą się.

Dzielnica robotnicza jeszcze nie śpi.

Wieczór wigilji Bożego Narodzenia...

Na krańcu miasta, tam gdzie skupiają się uciśnieni i uciemiężeni, na których niebie rzadko zabłyszczy słońce, palą się ciemne latarnie.

W suterynie smutno, posępnie i tęskno.

Słychać jęk chorej i od czasu do czasu kaszel. Maryna już dwa tygodnie chora i walczy ze śmiercią. Jej dzieci, Tigla i Tamro siedzą przy niej i blade drżą ze strachu.

Staruszka Nina, matka jej męża silnie zaniepokojona jest stanem zdrowia synowej. Nie sypia nocami, a w dzień krząta się, aby coś dostać dla wyżywienia Maryny i jej dzieci.

Oto już trzy lata minęło, gdy aresztowano jej jedynego syna Zacharjusza i zesłano gdzieś tam na Syberję. Z początku przychodziły od niego listy, w których opisywał ciężkie swe życie w ziemi, prosił o pomoc i pocieszał, że niedługo do nich powróci.

Ale później przestał pisywać i jakkolwiek staruszka Nina zasięgała wiadomości o nim, nie mogła się dowiedzieć co się z nim dzieje.

Raz nawet wysłała do niego paczkę, ale czy doszła do miejsca przeznaczenia, nie mogła się dowiedzieć.

Niektórzy donosili, że uciekł z więzienia i że go szukają.

Skutkiem niezwykłej i ciężkiej pracy, jako też zmartwienia, Maryna zachorowała i położyła się do łóżka, a dzieci zostały bez opieki i głodne.

Dzisiaj Boże Narodzenie...

Świątecznie ubrany tłum przechadza się po mieście.

Dzwony dzwonią i napełniają duszę raz smętnem, drugi raz wesołem przeczuciem.

Tylko tutaj w tym posępnym kąciku miasta panuje smutek i strach.

— Mateczko — pyta Tigla Marynę — czy prędko przyjdzie tatuś i przyniesie chleba. Wszak dzisiaj Boże Narodzenie, jak wesoło dźwięczą dzwony. Wszyscy mają choinki, i jak ładnie świecą one a u nas nic niema.

— Poczekaj, drogi synku, gdy wstanę wszystko urządzę — odpowiedziała Maryna.

Maryna zamyśliła się. Przypomniała jej się przyszłość szczęśliwa, młodość, pierwsze spotkanie z Zacharjaszem. Zebrania partyjne, na których Zacharjasz z samozaparciem bronił swych skrzywdzonych i pognębionych towarzyszy robotników. Przypomniało się, jak ciężko było rozstawać się, gdy go aresztowano i ile łez gorących wylała ona wtenczas.

Wszystko przychodziło na pamięć, wszystko to ją wzruszało i przenosiło w jasną świetlaną dal, a łzy obficie płynęły z oczów.

II.

Wiatr szaleje i huczy...

Białe płatki kłębiąc się padają na ziemię.

Dzielnica robotnicza już jest uśpiona, wyczerpana ciężką dzienną pracą.

Czarny cień powoli przybliża się do dzielnicy robotniczej. Cały otulony jest płaszczem, tak. że widać tylko oczy. Otóż i znana ulica, znane drogie sercu miejsce.

Dzwony dzwonią...

Nieznajomy zdjął czapkę i przeżegnał się...

Otóż już jest przy suterynie.

Puka.

Puka, a serce bije przyspieszonem tętnem...

— Kto tam? — słychać za drzwiami głos Niny.

— To ja — wzruszonym głosem odpowiada Zacharjasz.

Drzwi się otwierają — wpada w objęcia matki.

Dzieci się przebudziły i z krzykiem „tatuś" rzuciły się ku niemu.

Oparłszy się na piersi męża, Maryna z miłością spogląda na niego i jest szczęśliwa i piękna w tej chwili.

A w kącie izby klęcząc modliła się gorąco do Matki Boskiej staruszka matka.

I wesoły ptaszek życia szczebiotał i śpiewał pieśń tryumfującej wolności.

III.

Dziń, dziń, dziń, dzwonią i dźwięczą dzwony.

Dzisiaj Boże Narodzenie.

Dzisiaj narodził się Ten, który przyniósł światu wielkie idesje, walczył za uciemiężonych i wyrzekł pierwsze słowo wolności. I życie swoje oddał na ofiarę dla wybawienia przygnębionych i uciemiężonych.

Zacharjasz znowu jest u siebie w swej drogiej robotniczej dzielnicy, pomiędzy towarzyszami.

Znowu przemawiać będzie żywem słowem do swych braci cierpiących.

Łańcuchy pękły...

Niema ich już więcej.

Będzie on razem z nimi, z tymi tysiącami uciemiężonych, biednych i głodnych.

I poświęci się na ofiarę wzniosłych ideałów Chrystusa.

Jak drogą jest ta chwila odrodzenia.

Znowu jest w Ojczyźnie.

Znowu będzie głosił wieszcze słowo przyszłości.

Jest on bohaterem, wodzem cierpiących.

Dziś Boże Narodzenie...

I w duszy jego narodziła się znów niezwyciężona siła.

Kocha on ten dzień.

Ponieważ dzisiaj narodził się Ten, który zaniósł ciężki krzyż na Golgotę w imię ideałów zbawienia ludzkości.

On znajduje się tu...

On powrócił...

Pomazaniec Boży Alfons XIII. król Hiszpański.

Najznakomitszy, sędziwy i ogólnie szanowany hiszpański pisarz V. Blasco Ibànez, dwukrotny laureat nagrody Nobla odsłonił rąbek z życia, z łaski Bożej obecnie panującego, Alfonsa XIII. Stwierdza, że Alfons XIII jest właściwym autorem zeszłorocznego zamachu stanu w Hiszpanji. Porównuje Alfonsa XIII do pewnego stopnia z Wilhelmem II; jak on, co godzinę lubi się przebierać w inny uniform, jak on lubi wygłaszać mowy, jak on nienawidzi rządów konstytucyjnych i oddawna pragnął przywłaszczyć sobie absolutną władzę monarszą. Różni się jednak od swego pierwowzoru udziałem w nieczystych interesach finansowych.

Brudne interesy Alfonsa XIII.

Żyjąc marnotrawnie, Alfons XIII wydawał więcej, niż wynosiła jego suta lista cywilna. Toteż postanowił wzbogacić się szybko za pomocą podejrzanych operacyj finansowych i w tym celu otoczył się trzema indywiduami z pod ciemnej gwiazdy, których darzy przyjaźnią i zaufaniem. Do tych jego zaufanych należą: Belgijczyk Marquet, właściciel jaskini gry w ruletę w San Sebastian, Francuz Corunche, dzierżawca jaskini gry w Deauville i w Cannes, oraz Hiszpan Pedraza, obieżyświat, który już siedział w kryminałach za sprzeniewierzenia i oszustwa. Pedraza projektował jakieś miljardowe spółki akcyjne, na których wspólnie z Alfonsem XIII mieli się obłowić. Ale minister skarbu Pedragal, wyczuwszy oszukańcze machinacje nie dopuścił do urzeczywistnienia. Od tego czasu Alfons XIII dążył do obalenia konstytucji i wprowadzenia rządów absolutnych. Dla dokonania zamachu stanu upatrzył sobie król Alfons generała Michała Primo de Rivera. Uplanowano termin zamachu, ale tymczasem zaszła potrzeba przyśpieszenia tego terminu.

Alfons XIII jako wojownik.

Na konferencji w Algeciras przyznano Hiszpanom prowincję marokkańską Rif. Lecz mieszkańcy tej prowincji, wojownicze szczepy góralskie nie życzyli sobie opieki hiszpańskiej i nie chcieli się podporządkować, osobliwie, że na czele ich stanął zdolny wódz Abd-el-Karim, człowiek z europejskiem wykształceniem.

Alfons XIII małpując Wilhelma II uważał siebie za genjalnego stratega; nazywał się chełpliwie „pierwszym żołnierzem Hiszpanji", zwykł był mawiać „my wojsko", ale o sztuce wojennej nie miał najmniejszego pojęcia. Na własną rękę, poza plecami ministra wojny, rozkazał w roku 1921 generałowi Silvestre przedsięwziąć wyprawę zdobywczą wedle obmyślanego przez siebie planu. Generał Silvestre wyruszył z armją liczącą 120 tysięcy żołnierzy przeciw 8—10 tysięcy górali arabskich. Armja hiszpańska została pod Annual w puch rozbitą, kilka tysięcy hiszpanów poległo wraz z generałem Silvestre, a półtora tysiąca wziął Abd-el-Korim do niewoli i uwolnił ich za 5 miljonów pezetów (franków) okupu.

Pod wstrząsającem wrażeniem okropnego pogromu Izba posłów wybrała komisję śledczą, celem zbadania kto jest winowajcą klęski. Wszystkie dokumenty i zeznania zgodnie wykazały winę króla. Komisja miała przyjść ze sprawozdaniem przed plenum parlamentu 20 września 1923 r. Aby temu przeszkodzić, król przyśpieszył termin zamachu stanu.

Zamach stanu.

Z polecenia króla generał Primo de Rivera przy pomocy wtajemniczonych w spisek generałów dokonał 13 września zamachu stanu i obwołał się dyktatorem. Pierwszą czynnością było skonfiskowanie aktów komisji śledczej, które bezwzględnie zostały zniszczone. Król natychmiast po zamachu wysyła telegram do osławionego oszusta Pedrazy:

— Przybywaj natychmiast, wszystko przygotowane. Alfons król.

Primo de Rivera rozpędził parlament i ministerstwo, zniósł konstytucję i ustanowił rządzący dyrektorjat o władzy nieograniczonej. Wolność prasy została zniesiona, rozpoczęły się prześladowania polityczne, klasę robotniczą uciemiężono, teror militarny zaciążył nad krajem.

Wszystkiego tego dokonał Primo de Rivera pod hasłem umoralnienia życia publicznego.

Primo de Rivera i prostytutki.

Któż to jest ten apostoł moralności? Generał Mignel Primo de Rivera, zwany powszechnie Mignelito (Michałek), bez żadnych zdolności wojskowych w niezwykle młodym wieku doszedł do rangi generała, dzięki protekcji, pędząc życie hulaszcze po szulerniach i domach publicznych. Ten karciarz i rozpustnik jest obecnie prezydentem dyrektoratu samozwańczego, rządzi samowładnie w Hiszpanji i głosi, że ją chce umoralnić.

Oto w jaki sposób Michałek umoralnia Hiszpanję:

Prawie co noc widuje się w Madrycie urzędowy automobil dyktatora, czekający na niego przed którymś z domów publicznych. Niedawno w jednym z teatrów madryckich, podczas przedstawienia, w loży, a więc niemal na oczach całej publiczności, dyktator Primo de Rivera zrobił z pewną chórzystką ąto, co się zazwyczaj robi przy drzwiach zamkniętych.

Rodzina jednego z dyrektorów teatrów madryckich, człowieka o umyśle osłabionym zarówno wiekiem, jak i nadużyciami, wniosła do sądu skargę przeciw pewnej prostytutce ulicznej, która zawojowała starca i literalnie zasekwestrowała go. Prostytutka ta znana jest powszechnie pod przezwiskiem Caoba (mahoń) z powodu koloru swoich włosów. Sędzia śledczy stwierdziwszy, że Caoba dostarczała swemu sędziwemu protektorowi kokainy i innych narkotyków, wytoczył jej proces. Ale jej koleżanki, mówiące do dyktatora Hiszpanji przez „ty" podczas owych nocy, które on spędza w domach publicznych, zwróciły się do niego o pomoc dla niej.

— Michałku, tyś taki dobry, powinieneś ochronić biedną Caobitę. — I Michałek napisał list do sędziego, żeby zaniechał sprawy i pozostawił w spokoju prostytutkę. Sędzia w obronie swej niezawisłości i władzy sędziowskiej odpowiedział, że sąd nie może z nikąd dostawać rozkazów, a list dyktatora dołączył do aktów procesu. Wobec tego Primo de Rivera wezwał do siebie prezesa sądu najwyższego, naczelnika całego sądownictwa hiszpańskiego i zażądał odeń ukarania owego sędziego. Prezes odparł, że sędzia postąpił prawnie. Wtedy Michałek, dla dogodzenia swoim przyjaciółkom, zapisanym w rejestrach policji madryckiej, spensjonował prezesa sądu najwyższego i zawiesił owego sędziego. Wszystko to dla Caobity! Wiwat moralność!

Podobnych wypadków, charakteryzujących tego rozpustnika, nie moralizującego, lecz demoralizującego Hiszpanję przytacza Ibànez całe mnóstwo.

Bankructwo gospodarcze kraju.

W ciągu roku rządów generalskich dług państwowy Hiszpanji wzrósł o miljard pezetów.

Pezeta spadła w tym czasie gwałtownie: przedtem pezeta papierowa była tańsza od złotej tylko o 26 centymów, obecnie spadła do wartości połowy pezety złotej.

Przeciągająca się w nieskończoność wojna w Marokku kosztuje dziennie 5 miljonów pezet.

Dobrze się teraz dzieje w Hiszpanji jedynie klerykałom, albowiem Primo de Rivera uwolnił majętności duchowne od podatków i wydał kraj na łup jezuitom.

Dobrze się też dzieje oficerom, odkomenderowanym na synekury komisarzy rządowych; jest takich 4 tysiące i pobierają potrójne pensje.

Korupcja.

Korupcja przy nadawaniu koncesji i różnego rodzaju tranzakcjach rządowych przybrała pod panowaniem generalskiem wprost potworne rozmiary. Blasco Ibànez zwraca się do kapitalitów wszystkich krajów z następującem ostrzeżeniem:

— Nie róbcie żadnych interesów ani z dyrektorjatem, ani z Alfonsem XIII. Gdy Hiszpanja powróci do życia praworządnego, podda ona rewizji wszystkie interesy z epoki dyrektorjatu i rzeczą prawie pewną, że odmówi im uznania ważności, przedewszystkiem dlatego, że zostały zawarte w epoce bezprawia, powtóre dla tego, że ich większość wypłynęła z oszukańczych kombinacji.

Wypędzić króla!

Kończy swą książkę Blasco Ibànez wezwaniem do wypędzenia króla Alfonsa XIII i przywrócenia w Hiszpanji praworządności.

Domaga się on wytoczenia procesu królowi, gdyż o sprawiedliwość wołają trupy 25 tysięcy Hiszpanów, poległych z winy króla w Afryce.

Nadmienia atoli znamienity pisarz, że lepiej wyjdzie na tem Alfons XIII, jeżeli już nie będzie się znajdował w kraju, gdy sąd nad nim będzie się odbywał.

„Procesy królów, gdy ci nie byli na tyle ostrożni, aby na czas uciec, kończyły się zazwyczaj w sposób tragiczny. Wiedzą o tem Anglja, Cromwella i Francja konwentu".

Olbrzymie wrażenie

wywarła książka laureata Nobla w praworządnych krajach zachodniej Europy. Odsłoniła się przed światem cywilizowanym prawda o dyktatorskich rządach generała Primo de Rivera.

Nasi domorośli faszyści

zachwalali swojej bałamuconej przez prawicową prasę publiczności, jako idealnego zbawcę ojczyzny i wzór do naśladowania w... Polsce. Narodowa Demokracja i wszyscy klerykali z duchowieństwem na czele widzi zbawienie Polski w... królu. Spodziewają się, że będ amogli w promieniach łaski królewskiej, t. zw. pomazańca Bożego, obrabiać swoje osobiste interesy. Nadzieje ich zawiodą, gdyż społeczeństwo polskie mając wzory takie, jak Alfonsów XIII i znając z historji całą plejadę królów i cesarzy, którzy, jako „pomazańce Boże", byli największymi pijakami, rozpustnikami i szkodnikami społeczeństwa dziękuje za zaszczyt posiadania króla, a zadowoli się wybieralnym prezydentem państwa, którego zadaniem jest stać na straży interesów całego społeczeństwa, a nie zgrai wyzyskiwaczy.

Zmilitaryzowanie duchowieństwa.

„Uspokojenie" kresów przychodzi bardzo ciężko. Nie wiele pomoga zamianowanie generałów wojewodami. Mimo, że są ludźmi energicznymi, i nie bez chęci wywiązania się z przyjętych obowiązków.

Generała wojewodę ma i województwo wołyńskie. Ma też i sporo wypadków najzwyczajniejszego bandytyzmu.

Nie dziwmy się jednak ,że na walkę z nim niema czasu policja. Zajęta jest czem innem. A przynajmniej chcą ją zająć. Czytamy oto bowiem o rozkazie wojewody, nakazującym policjantom salutowanie księży. Nie wiemy czyj to pomysł. Może jakiego urzędnika, który chciał w taki sposób zadokumentować przejście województwa pod wojskową komendę.

Jesteśmy tylko ciekawi dwóch rzeczy. Czy odnosi się to do duchownych wszystkich wyznań i czy oznaczać ma zmilitaryzowanie duchownych.

I jaką w tym wypadku przyznano im szarżę. Bo gdyby nie przyznano, to poco kazanoby ich salutować?

Nigdy byśmy nie występowali przeciwko oznakom szacunku dla kogokolwiek, a więc i duchownych. Ale prawa ręka policjanta nie jest przecie do podnoszenia jej do daszka czapki. A przynajmniej nie powinna być.

Na marginesie.

Uświęconym zwyczajem i by tradycji stało się zadość, składamy następujące życzenia gwiazdkowe:

Dyrekcji policji w Bielsku — zniesienia.

„Placówce Kresowej" w Białej — jak najwięcej ogłoszeń firm żydowskich, w interesie „Boga i Ojczyzny".

Prof. Sierakowskiemu — cholery na socjalistów.

P. Barańskiemu — fotelu komisarskiego w Pipidówce.

P. Czarneckiemu w Leszczynach — posady proboszcza.

P. Szymaniemu i Adamusowi w Białej — zwiększenia liczby członków endeckich — nie będących wrogami alkoholu.

Urzędnikom państwowym — pozbycia się opieki endeków.

„Patrjotom" od 3 Maja — jak największych podatków państwowych.

Ks. Mączyńskiemu — szczęścia w handlu.

Tow. „Rozwój" w Białej — dobrego kupca na grunt przy ul. Hettwera (koniecznie wyznania żydowskiego).

P. Szwejcerowi i Bogaczewskiemu — objawienia Mojżesza.

Chadecji bialskiej — odpuszczenia grzechu fałszerstwa.

Całej Chjenie — rządu „narodowego" składającego się z Kucharskich, Rozmarinów, Królikowskich, Feintuchów, Grünbaumów itp. wielkich zwolenników pożarcia P. P. S.

Tranzakcja handlowa p. Korfantego.

Pan Korfanty próbował kupić wraz z „Rzeczpospolitą" wyrobioną klientelę tego pisma i jego redakcję, co jednak niespodzianie go zawiodło.

Obecnie chce tenże p. Korfanty... wykupić NPR. — narazie na swoim terenie górnośląskim, wykupić ją jako „dobroczyńca", wyciągający z opresji enperowskie konsumy.

Katowicki „Goniec Śląski" twierdzi, że prócz „sanacji" spółek handlowych i bankowych, będących w posiadaniu enpeerowców, p. Korfanty

ma być w trakcie nabycia i spółki wydawniczej „Polak“, który też przestał atakować chadecję.

Pismo to twierdzi dalej, że p. Korfanty miałby na widoku nietylko chęć utworzenia dla siebie twierdzy niezdobytej na Śląsku, ale że planuje ukucie bloku centrowego, któryby posłużył mu za postument do zdobycia władzy premjerowskiej.

Na Śląsku utrzymują się też wersje, jakoby i w Poznaniu drugi filar chadecji — nie węglowy, lecz bankowy, mianowicie ks. Adamski, rozpoczął jakieś rokowania, celem połączenia zawodowych organizacyj enpeerowskich z chadeckiemi.

Pana Korfantego stać na to, ażeby kupować wokół siebie pisma, przydatnych mu ludzi — posunął się dalej: chce sobie dokupić do swojej chadecji i enpeerówkę! Tak się rozwija handel polski i chrześcijański.

Korespondencje.

Cieszyn. (Rekurs przeciw podatkowi). Komitet miejscowy P. P. S. wniósł do Województwa śląskiego protest przeciw podatkom gminnym uchwalonym na ostatniem posiedzeniu Wydziału gminnego. W rekursie podkreśla Komitet miejscowy fakt, że urząd gminny zwala podatki i opłaty miejskie na ludność niezamożną, podczas kiedy bogacze dla gminy nic nie płacą. Socjaliści żądali, aby podatek od mieszkań oprzeć na odpowiedniej progresji, to znaczy aby ludzie posiadający wielkie i wygodne mieszkania, więcej płacili podatku, lecz Wydział gminny wniosek ten odrzucił. Dalej wskazuje Komitet miejscowy w swym proteście, że elektrownia miejska, która przynosi gminie 48.000 zł. dochodu, oddaje prąd wielkim konsumentom poniżej ceny własnych kosztów. Ludność biedna musi nietylko płacić różnicę ceny, lecz oprócz tego płacić gminie podatek od światła. Tak, fabrykant otrzymuje prąd po cenie 20 groszy za kilowat, zaś robotnik, który chce oświetlić mieszkanie płaci 70 groszy. Jesteśmy ciekawi co na to powie wysoka Rada wojewódzka.

Cieszyn. Nie dawno temu, bo w czerwcu wspominaliśmy na łamach „Wyzwolenia Społecznego“ o łobuzerskiem zachowywaniu się t. zw. „akademików“, którzy urządzali pogromy żydowskie.

Spodziewaliśmy się, że odnośne władze w obronie honoru Państwa wpłyną w odpowiedni sposób na zdziczałą młodzież. Lecz widzimy, że się nie stało, gdyż znowu zmuszeni jesteśmy wystąpić publicznie celem napiętnowania stale się powtarzających łobuzerskich wybryków tej „złotej“ młodzieży akademickiej naszego Cieszyna.

Dnia 10 bm. na ulicy Błagockiej dwuch zupełnie pijanych akademików, z których jeden przedstawiał się jako „hrabia“, maltretowało przechodniów, osobliwie kobiety i dzieci, powracające ze szkoły, kopiąc je i spychając z trotuarów. Ładny okaz pana „hrabiego“ jako chama.

W ubiegłym tygodniu cała klika „akademików“, napiwszy się do utraty rozsądku na stronie czeskiej, zaczepiała przechodzących obywateli w najbrutalniejszy sposób i ci paniczkowie, którzy wszędzie ogłaszają siebie za narodowców Polaków, wymyślali po rosyjsku (j.... twoju mat).

Zwracamy uwagę odnośnych władz, ażeby ostatecznie zareagowały przeciwko tym zdziczałym „hrabiom“ chamom, w przeciwnym razie będą zmuszeni obywatele Cieszyna przystąpić do samoobrony, która pozostawi nieprzyjemne ślady na karkach podobnych łobuzów. Obywatel.

Rybarzowice. Nie bacząc na uchwałę sejmową, która zabrania bezcześcić kościół, używając go do celów innych jak kościelne, robić z kościoła arenę do walk i propagandy politycznych, nasz czcigodny księżulek w Rybarzowicach ks. wikary Kędzior w poniedziałek dnia 8 grudnia zastosował swoje kazanie, wygłoszone do parafjan, do walki przeciwko Związkom zawodowym i zgromadzeniom robotniczym, które zdaniem księżulka walczą z religją i Bogiem. Niechżeż się księżulek uspokoi, gdyż nikt ani tam, ani także, będąc socjalistą, nie walczy z religją lub Bogiem, lecz walczą i słusznie z obłudnymi faryzeuszami, którzy mając imię Boga w ustach, uprawiają djabelskie interesy. Walczą z obłudnikami, którzy z kościoła, mającego być miejscem wzniesienia ducha do Boga, czynią miejsce walk partyjnych i sieją nienawiść pomiędzy bliźnimi. Ale księżulek Kędzior w zapale oratorskim wypłynął i na fale wielkiej polityki i zdumionym parafjanom wygłosił odczyt o Lidze Narodów, ma się rozumieć w duchu zatabaczonego katechety. Liga Narodów jest zdaniem jego sądem światowym, ale... nie liczy się z Bogiem i kościołem. I takie bzdurstwa plótł księżulek, jakoby na chwałę Boga.

O Boże! kiedyż weźmiesz bata i wypędzisz ze świątyń, poświęconych Tobie, wszystkich politykantów, obłudników, ażeby wierzący w Ciebie mogli spokojnie wznosić modły swoje przed Tron Twój. Parafjanin.

Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!

Wiadomości polityczne.

Koniec p. Miklaszewskiego.

Na środowem 168 posiedzeniu Sejmu zapadło ostateczne i stanowcze zdanie Izby w sprawie ministra oświaty Miklaszewskiego. Zdanie owe stwierdziło, iż minister Miklaszewski nie odpowiada potrzebom państwa i społeczeństwa, że działalność jego jest dla państwa szkodliwą, wobec czego większość Sejmu nie jest w stanie udzielić mu swego zaufania. Uchwała powyższa zapadła przy głosowaniu w trzeciem czytaniu nad kredytami dodatkowemi dla rządu na rok bieżący.

Sposobność do głosowania dostarczył wniosek posła Rymera (Z. L. N.-, domagający się przywrócenia skreślonej w drugiem czytaniu pozycji 100 złotych w kredytach ministerstwa oświaty. Celem przeprowadzenia tego wniosku posła Rymara, który to wniosek stał się ostatnią deską ratunku dla min. Miklaszewskiego, wzięli udział w głosowaniu przedstawiciele klubu poselskiego Ch. N. (Dubanowicza), którzy w głosowaniach nad kredytami dodatkowymi dla innych ministerstw oraz w głosowaniu nad całością kredytów udziału nie wzięli.

Mimo tej żywej pomocy, z jaką klub Dubanowicza pospieszył min. Miklaszewskiemu, Izba w głosowaniu przez drzwi 175 głosami przeciw 174 odrzuciła wniosek posła Rymara.

Taki wynik głosowania spowodowany został tem, że część klubu „Piasta“, choć przekonana bezwzględnie o szkodliwej działalności min. Miklaszewskiego, to jednak od głosowania się wstrzymała.

Wynik głosowania przyjęła lewica i część centrum burzliwymi oklaskami i okrzykami: „Precz! do dymisji! Ostatnia deska ratunku wyrwana z pod nóg!“

Następnie z lewicy zaczęły padać w stronę ławy ministrów, na której nie miał odwagi już pokazać się min. Miklaszewski, ironiczne okrzyki: „Zaczeka aż do senatu, ma twardy kark, myśli, że przeprowadzi jeszcze czwarte czytanie, które mu umożliwi utrzymanie resortu“.

Rzecz wysoce charakterystyczna, że wynik głosowania przyjęła prawica zupełnie spokojnie, nie okazując ani żalu, ani gniewu, ani nawet najmniejszej żałoby za tak niesławnie poległym ministrem.

Dymisja zgłoszona przez p. Miklaszewskiego została przyjęta, a kierownictwo ministerstwa powierzono p. Zawidzkiemu.

CLEMENT VAULET.

Jak zapobiedz wojnie?

Wziąłem udział w konkursie zorganizowanym przez pewnego filantropijnego i sprytnego amerykanina (jedno z drugiem idzie w parze), który zaangażował dla się reklamę światową, ofiarując 100.000 fr. (w dolarach jest to bagatelka) temu, kto wynajdzie sposób na zapobieżenie wojnie.

Posłałem obmyślony starannie projekt.

I nie otrzymałem dotąd 100.000 franków!

To mnie zdumiewa, niemożliwe jest bowiem, aby objektywne i bezstronne jury mogło nie zaliczyć mnie do pierwszej kategorji.

System mój jest wprost cudowny. Wypróbować i przyjąć, to jedno i to samo. System mój zapewni światu panowanie wiecznego pokoju.

Kosztował mnie mój system moc pracy i czasu.

Musiałem przemedytować tysiąc projektów, przewertować historję, geografję, ekonomję polityczną, setki traktatów filozoficznych. Ah, to było zupełnie nie zabawne. Nabawiłem się bólu głowy, migreny, neurastenji. Ale wiara w ideały zwyciężyła i pomogła mi pokonać wszystkie przeszkody.

Nie mogę podać kompletnego tekstu mego projektu; dziesięć egzemparzy zwykłego tygodnika nie starczyłoby na pomieszczenie samej przedmowy! Ale mogę wam zakomunikować streszczenie, wyciąg z mego dzieła, opuszczając statystykę, wywody filozoficzne, przypiski, djagramy etc. Wszystko znajdziecie w wydaniu kompletnem (19 tomów z mapami i planami, in quarto, w wydaniu francuskiem, niemieckiem, angielskiem, hiszpańskiem, chińskiem i jawańskiem).

Oto streszczenie ogólne mego systemu:

I.

Garnizony prewencyjne w czasie pokoju.

Ryzyko wojny zniknęłoby bezpowrotnie, gdyby narody zechciały wymieniać swe armje tak, jak wymieniają swe wyroby fabryczne.

Inwazja w czasie pokoju, oto jedyny sposób zdławienia wojny w zarodku, oto jajko Kolumba!

Nazajutrz, po przyjęciu mego projektu, przystąpionoby do realizowania następujących przesunięć wojsk:

Armja francuska staje garnizonem w Niemczech, armja niemiecka instaluje się w Meksyku (im dalej tem lepiej).

Armja japońska rozlokowuje się we Włoszech.

Armja włoska przenosi się do Belgji i do Holandji.

Armja szwajcarska maszeruje do Hiszpanji.

Armja hiszpańska idzie do Polski.

Armja Polska przenosi się do Brazylji itd., itd.

Swobodna wymiana sił wojskowych jest najskuteczniejszym środkiem zapobiegawczym przeciw wojnie. Nie mając pod ręką swych armji, rządy będą musiały się wyrzec nacjonalizmu, imperjalizmu itd.

Zdepeizowane armje stracą wkrótce całą swą wartość bojową ;nie będą już wszak oddychać powietrzem zarażonem wyziewami szowinizmu i militaryzmu. Zresztą oddalone od ziemi ojczystej nie będą mogły walczyć z wrogiem, który również będzie się znajdował nie na swem własnem terytorjum.

System mój pozatem wielkie zalety z punktu widzenia rasowości. Podróże kształcą młodzież i ułatwiają poznanie obcych języków.

II.

Jeszcze jeden środek antiwojenny.

Wojnę wywołują najczęściej ci, którzy sami nie biorą w niej udziału; decydują więc o niej z lekiem sercem.

Wojny nie byłoby zatem, gdyby najwięksi wrogowie pokoju musieli sami stawać w szeregach walczących.

Proponuję przeto, aby do kompanji szturmowych powoływano: głowy rządu, ministrów, deputowanych i dyplomatów; królów stali i żelaza, dziennikarzy.

Wojowniczy w gębie obywatele tych kategorji, byliby natychmiast po wypowiedzeniu wojny mobilizowani i wysyłani na front. Im przypadłby w udziale honor i zaszczyt oddania pierwszych wystrzałów.

Założyłbym się z wami, iż „honor bojowy“ ostudziłby ich zapały wojenne i uczyniłby z nich gorących pacyfistów.

Gdybyśmy tylko zadecydowali, iż wojnę prowadzą przedewszystkiem ci, którzy do niej nawołują i o niej decydują, przekonalibyśmy się natychmiast, że ultima ratio rządów poszłaby w kąt, między rupiecie. Dyplomaci byliby mniej zarozumiali, posłowie — bardziej spokojni, fabrykanci stali — mniej żarłoczni, dziennikarze — ostrożniejsi w fabrykowaniu podburzających artykułów.

Niezawodny środek na zakończenie wojny, jeśli wybuchnie wbrew wszystkiemu.

Środek ten jest prosty, jak wszystkie dobre i niezawodne środki; polega na wzięciu do niewoli armji nieprzyjacielskiej. Należy zorganizować w tym celu obozy dla jeńców, zaopatrzone przebogato w restauracje, kawiarnie, teatry, dancingi, domy schadzek etc. Wszystko gratis, oczywiście. Szczęśliwi mieszkańcy tych obozów będą żywieni i pielęgnowani po książęcu. Rozkoszne życie będzie ich udziałem. A przytem nie należy zapomnieć o reklamowaniu się: zaznaczyć, że po tej stronie jest stokroć lepiej niż po tamtej.

W pierwszych dniach wojny zauważyć się da skutek moich zarządzeń. Jeńcy będą napływać tłumami do obozów dla jeńców .W końcu trzeba będzie przed okopami wywiesić afisze z następującym napisem:

Kandydatów na jeńców przyjmuje się tylko od 2 do 4 popołudniu. (W niedziele i święta zamknięte).

Zwycięstwo odniesiemy łatwo i bez wszelkich kosztów, kobietki bowiem tańsze są od granatów ekrazytowych.

Projekt mój, który uważam za bardzo praktyczny i realny oddam do rozpatrzenia Lidze narodów.

Jestem pewien, że ta utopistka wrzuci go do kosza!

Trocki usunięty od władzy.

Dzienniki berlińskie donoszą, że usunięcie Trockiego przez Komitern rosyjski, z jego urzędu komisarza ludowego i szefa armji czerwonej wywołało wzburzenie w armji czerwonej. Wszystkie wiadomości podają zgodnie, że większość armji czerwonej nie ścierpi usunięcia swego szefa. Niezadowolenie armji czerwonej skierowane jest przeciw dyrektorjatowi w Moskwie i przeciw Zinowiewowi, jest bardzo prawdopodobne, że usunięcie Trockiego wywoła daleko idące następstwa.

Na posiedzeniu komisarzy ludowych przyszło do bardzo burzliwych starć między Trockim a Zinowjewem. Prawdopodobnie dymisja Trockiego będzie miała poważne następstwa.

Min. Thugutt a Kresy.

Minister Thugutt zwołał konferencję w sprawie propagandy idei Ligi Narodów. Dotychczas min. Thugutt bawi na kresach, gdzie porozumiewa się z działaczami mniejszości narodowych. Po powroci ezajmie się p. Thugutt tworzeniem rady kresowej, do której stara się on wciągnąć działaczy ukraińskich i białoruskich.

Centrum pruskie przeciw rządowi prawicowemu.

Komitet wykonawczy frakcji centrum w Sejmie pruskim obradował i postanowił oprzeć się próbom utworzenia rządu prawicowego, oraz nie brać udziału w ewentualnej koalicji prawicowej w Sejmie pruskim.

Zjazd witosowców.

W ciągu dwu dni świątecznych odbył się zjazd witosowców, a właściwie wiec, na który zjechało się podobno z górą 2 tysiące delegatów (??). Ogólny charakter wiecu był oczywiście reakcyjno-agrarny. 2 tys. wiecowników uchwaliło nowe Buzkowe projekty „reformy“ wyborczej, wprost bezwstydne (2-mandatowe okręgi wyborcze wszędzie z wyjątkiem kresów!) i Kiernikowe zmiany Konstytucji (p. Kiernik chce je przeprowadzić w tym jeszcze Sejmie!). Dalej uchwalono całkowitą wolność wywozu produktów rolnych i zaprowadzenie wysokich ceł agrarnych... Zażądano skasowania 8-godz. dnia roboczego, wobec tego, że chłop pracuje „14 godzin“...

Witos był godny swego wiecu, a wiec — Witosa!

Różne.

Wybory do kolejowej Kasy Chorych w Poznaniu.

W dniu 1 grudnia odbyły się w Poznaniu wybory do ogólnej kolejowej Kasy Chorych.

Wynik jest następujący: Lista nr. 1 (Zjednoczenie Zawod. Polskie) uzyskała 10 mandatów; lista nr. 2 (Z. Z. K.) Zw. zaw. pracown. kolejowych Rz. Pol. uzyskała 11 mandatów; lista nr. 3 (P. Z. K.) Polski Zw. kolej. — 7 mand.; lista nr. 4 — Związek chrześcijański konduktorski — 1 mand.

Największą ilość głosów uzyskała lista ZZK. jednak wskutek wadliwej ordynacji wyborczej i niewłaściwemu systemowi głosowania, żółte zw. uzyskały dosyć poważną ilość mandatów.

Odmowa przyjęcia orderu.

Tow. Reger wystosował nast. list do Premiera p. Wł. Grabskiego.

Ponieważ udzielony mi decyzją z dnia 29 września 1924 r. za Nr. 597 srebrny Krzyż Zasługi, — bez względu na to, iż udzielony mi został, jako porucznikowi w rezerwie i na propozycję p. Ministra Spraw Wojskowych, — jest jednak odznaczeniem cywilnem, którego posłowi przyjmować nie wolno w myśl art. 22 Konstytucji Rz. P., i ponieważ podobne postanowienie obowiązuje także członków Polskiej Partji Socjalistycznej, do której mam zaszczyt należeć. — przeto nie mogę przyjąć nadanego mi srebrnego Krzyża Zasługi.

Nadesłany mi dyplom przy niniejszem zwracam.

Z wyrazem wysokiego poważania
Tadeusz Reger, poseł na Sejm.

12 grudnia 1924 r.

Największe miasta na świecie.

Nowy Jork	liczy	8,430.000	ludności
Londyn	„	7,460.000	„
Paryż	„	4,410.000	„
Berlin	„	4,010.000	„
Chicago (Ameryka)	„	2,700.000	„
Tokio (Japonja)	„	2,300.000	„
Wiedeń	„	1,800.000	„

I dopiero na 25-em miejscu idzie Warszawa stolica Polski, z 1,040.000 ludności.

Bunt przeciw Anglikom w Sudanie,

podniosły tamtejsze oddziały wojskowe — krajowe. Bunt stłumiono, dziesiątkując zbuntowane bataljony. Rozruchy te są odpowiedzią na represje Anglji, zastosowane do Egiptu, po zamordowaniu angielskiego gubernatora. Rząd egipski ulegając przemocy przyjął warunki angielskie, zwracając się jednak w tej sprawie do Ligi Narodów.

Niepokoje drobnomieszczaństwa polskiego i żydowskiego.

Obie „Dwugroszówki“: polska „Gazeta Poranna“ i żydowska „Nasz Przegląd“ w art. wstępnych wystąpiły gwałtownie przeciwko projektowi rozporządzenia p. Prezydenta, na mocy którego w ciągu dwuch lat mają być cofnięte wszystkie koncesje na sprzedaż wyrobów tytuniowych.

„Nasz Przegląd“ widzi w tem zamach antysemicki na prawa sklepikarskie. „Gazeta“ zaś „Poranna“ — zamach na kupiectwo polskie. Szczególnie „Dwugroszówka“ troszczy się o los „branży winno-kolonjalnej“, która to „branża“ zasłużyła się... w walce o niepodległość!

Czy nie wzruszający jest ten „winno-kolonjalny“ patrjotyzm i ta harmonja endeckich niepokojów bez różnicy wyznania?

Ilu żołnierzy utrzymują państwa europejskie.

Według przeprowadzonej w r. 1923, przez Ligę Narodów ankiety wypada, iż 1000 mieszkańców musi utrzymywać następującą ilość żołnierzy:

W Belgji i Francji	17
„ Grecji	15
„ Jugoławji i Łotwie	13
„ Estonji	11
„ Włoszech	10
„ Polsce i Norwegji	6
„ Rosji, Bulgarji i Austrji	6
„ Anglji	5
„ Niemczech i Węgrzech	4
„ Szwecji i Holandji	4
„ Danji	2

Cyfry odnośne Rosji i Niemczech są wątpliwe.

Fachowe pisma angielskie podają, iż ilość żołnierzy w Rosji jest znacznie większą.

Podobnie w Niemczech, którym Traktat Wersalski zabrania utrzymywanie liczniejszej armji, istnieją półoficjalne i półwojskowe organizacje o różnych nazwach.

Ogółem w „spokojnej“ Europie, mamy około 6 miljonów ludzi pod bronią.

Z teatru Amatorskiego Związku Polskiej Młodzieży Robotniczej „Siła“ w Białej.

Cztery lata istnienia sceny robotniczej w Białej nie przeszły bez dodatnich wyników pracy, gdyż nowy sezon rozpoczęty w październiku jest dalszym, doskonalszym ciągiem w szeregu przedstawień, w których od widowiska do widowiska współdziałający zbierają zasłużone oklaski i uznanie słuchaczy. Wytrwała i ambitna drużyna amatorska kroczy od sukcesu do sukcesu i cieszymy się niepomiernie, że nasze przewidywania na tem miejscu w zeszłym sezonie wypowiedziane, się sprawdzają a rutyna i doświadczenie zeszłych lat pozwalają wystawiać dzieła sceniczne, które tylko dzięki dobrej i inteligentnej grze aktorów mogą wywołać efekt sceniczny.

Do takich utworów scenicznych należy bezwątpienia odegrana w niedzielę, dnia 14 grudnia b. r. w sali Powiat. Związku Gospod. w Białej francuska farsa „Kontroler Wagonów Sypialnych“. Nawet na dużych scenach sztuka ta mogła się utrzymać, grana w żywem tempie i z werwą. Tem większa zasługa dla teatru amatorskiego w Białej, że potrafił utrzymać przez cały wieczór słuchaczy w zainteresowaniu i braki samego utworu uzupełnić doskonałem wykonaniem. Licznie zebrana publiczność obdarzyła grających zasłużonemi objawami uznania i życzymy, aby i dalsze przedstawienia stały na tym samym wysokim poziomie artystycznym.

Trudno jest między wykonawcami rozdzielać nagrody, wszyscy zasłużyli uczciwie na pochwały, bo każda rola była grana koncertowo i dlatego całość wypadła tak znakomicie. Niechaj nam atoli wolno będzie ze szczególną przyjemnością nadmienić, że role teściowej p. Montpepen (p. mecenasowa Grossowa), następnie żony p. Jerzego Godefrend p. Łucji (p. Hela Honkiszówna), zaś z panów: kontroler wagonów sypialnych p. Alfred Godefrend (p. Henryk Swaczyna), następnie p. Montpepen (p. Michał Ćwiertnia) i młody małżonek p. Jerzy Godefrend (p. Roman Ryś stworzyły wspaniałą ramę, która objęła pyszny obraz sceniczny.

Jesteśmy przekonani, że ostatnie przedstawienie dające dowód doskonałej gry scenicznej, pozwala nam się spodziewać, że teatr amatorski z powodzeniem wystawi jedno z wielu poważnych literacką wartość posiadających dzieł swojskiej literatury, czem zaskarbi sobie wdzięczność publiczności żądnej pokarmu duchowego.

K. P.

Do P. T. Pracodawców!

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Białej, mieszczący si ęprzy ulicy Głównej L. 2, zwraca się do P. T. Pracodawców z ofiarowaniem swych usług komunikując, że posiada w swej ewidencji wszelkiego rodzaju robotników, poszukujących pracy, zwłaszcza zaś robotników włókienniczych, metalowców i pracowników umysłowych.

Znając najdokładniej wymagania P. T. Pracodawców oraz kwalifikacje i specjalności zawodow erobotników, poszukujących zarobkowego zajęcia, Urząd Pośrednictwa Pracy jest w możności, w znacznym stopniu ułatwić P. T. Pracodawcom zaangażowanie dowolnej ilości potrzebnych robotników z właściwemi kwalifikacjami. Korzystając z usług Urzędu P. T. Pracodawcy pozbawiają się uciążliwych kłopotów poszukiwania sił robotniczych a nie ponoszą przy tem żadnych kosztów, ponieważ Urząd pośredniczy **b e z p ł a t n i e** prócz minimalnych opłat tytułem zwrotu kosztów kancelaryjnych, które wynoszą przy zapotrzebowaniu do 5 pracowników — 50 groszy, powyżej 5 pracowników — 35 groszy, a powyżej 20 pracowników — 20 groszy za każdego przyjętego pracownika.

Kwalifikacje zawodowe skierowanych do pracy kandydatów są przez Urząd stwierdzone z całą skrupulatnością, każdy bowiem z robotników, podający się za siłę wykwalifikowaną, musi się wylegitymować poważnemi świadectwami i referencjami.

Urząd dążąc do udoskonalenia techniki zapisów, obcy jest wszelkiej formalistyce, dzięki czemu wywiązuje się ze swych zadań sprawnie i szybko.

Nadmienia się wreszcie, że niesłuszne są przypuszczenia, jakoby Urząd kiedykolwiek zamierzał narzucać P. T. Pracodawcom poszczególnych robotników. Urząd jedynie **p o l e c a** kandydatów do pracy z pośród których P. T. Pracodawcy wybierają sobie najodpowiedniejszych według swego uznania.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy
i Opieki nad Wychodźcami w Białej.

Nadesłane.

Komitet Opieki nad Żołnierzem Garnizonu Bielsko-Biała — przedkładając do publicznej wiadomości — poniższe sprawozdanie z wystawy obrazów „Dwa tygodnie sztuki“ — poczuwa się do miłego obowiązku podziękować wszystkim, którzy przyczynili się tak wydatnie do zasilenia funduszu budowy Domu Żołnierza i do urządzenia samej wystawy, która w naszem życiu prowincjonalnem umożliwiła szerszym warstwom zobaczenie dzieł prawdziwej sztuki.

W szczególności Komitet Op. n. Żoł. wyraża podziękowanie:

1. Komitetowi wystawy z p. prez. J. Fałatem na czele za inicjatywę oraz pracę około urządzenia tejże.

2. M. WPP. Kons. Batheltowi, ks. Fabrowi, arcyks. Habsburgowi, Dr. Heilpernowi, Launskiemu, Dr. Lipskiemu, Albertowi, Louis i Michałowi Neumanom, star. Różeckiemu, Ks. Sułkowskiemu, Strzygowskiej, dyr. Szwejcerowi, dyr. Tischlowitzowi, Vogtowi Karolowi, Zipserowi Edw., 2 p. szwol. i innym — za użyczenie na wystawę arcydzieł, będących w ich posiadaniu.

3. Artystom-malarzom: Białynickiemu-Biruli, Chażyńskiemu, Dellmanowi, Drozdowej, Dzwonkowskiemu, Fałatowi, Galiczance, Gierżabkowi, Glasnerowi, Görstenbergerowi, Grossmanowi, Królowej, Książkowi, Kuglerowi, De Laveaux, Serecie, ks. Siemienikowi, Sitzmanowi, Straussowi, Strzygowskiej, Wałachowi.

4. Panu Burmistrzowi m. Białej JWP. Szmeji za oddanie sal magistratu na cele wystawy i JWP. Glasnerowi, De Laveaux i Sitzmanowi za szczególne trudy, położone przy urządzaniu wystawy i wzięcie na barki tak trudnego zadania — nadto D-com 2 p. szwol. i 3 p. strz. podh. za udzielenie pomocy przy urządzaniu wystawy.

5. P. T. Redakcjom dzienników z Bielska i Białej tak polskim, jak i niemieckim za zajęcie niezwykle życzliwego stanowiska odnośnie wystawy i bezinteresowne umieszczanie artykułów, tyczących wystawy.

6. P. T. Publiczności za tłumne zwiedzanie wystawy, a tem samem za przyczynienie się do zasilenia funduszu budowy Domu Żołnierza w Białej.

BILANS:

Ilość osób zwiedzających wystawę

dorosłych	1761 osób
studentów	430 „
dzieci szkolnych	1959 „
osób wojskowych bezpłatnie	627 „
razem zwiedziło wystawę	4778 osób

Aktywa:

1. Za wstępy	2465 zł.
2. Rozsprzedaż 594 losów	1188 „
4. Procenta od sprzedanych obrazów	516 „ 94 gr.
razem przychód	4169 zł. 94 gr.

Pasywa:

1. Wynagrodzenia kasjera	125 zł.
2. Afisze	80 „
3. Rozlepienie afiszów	37 „
4. Robota ciesielska, drzewo, gwoździe i. t. p.	250 „
5. Obrazy do rozlosowania	100 „
6. Wynagrodzenie służby	30 „
7. Drobne wydatki	28 „
razem rozchód	650 zł.

Zestawienie:

Przychód	4169 zł. 94 gr.
Rozchód	650 „ —
Czysty zysk	3519 zł. 94 gr.

Biała, dnia 13 grudnia 1924 r.

Komitet Opieki nad Żołnierzem G. B. B.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

W tych dniach ukazało się nowe pismo pedagogiczne p. t. **„Szkoła Specjalna“**, kwartalnik poświęcony sprawom wychowania i nauczania dzieci anormalnych (t. j. upośledzonych umysłowo, ociemniałych, głuchoniemych, i upośledzonych moralnie), organ Sekcji Szkolnictwa Specjalnego przy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Na treść pierwszego numeru składają się następujące artykuły: Jan Hellman — Stan i potrzeby szkolnictwa specjalnego: dr. M. Grzegorzewska — Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej, artykuł wyjaśniający charakter i organizację tej instytucji przygotowującej nauczycieli dla dzieci anormalnych; dr. Wł. Jareckiego — Kiła u dzieci czterozmysłowych, głuchoniemych i ociemniałych; dr. T. Jaroszyński — W sprawie wychowania dzieci nerwowych; dr. M. Grzegorzewska — Iloraz inteligencji w sali Binet'a i jego znaczenie djagnostyczne; dr. Mogilnicki — Walka z przestępczością nieletnich w Japonji; Jan Hellman — Organizacja wychowania dzieci głuchych w Londynie; dr. Łuniewska — Szkoła dla ociemniałych w Zeruniu ;dr. Wł. Jarecki — Sprawozdanie z kongresu lekarzy logopedystów i fonjatrów w Wiedniu; Kuhn Fr. — Sprawozdanie z II kongresu pedagogiki leczniczej w Monachjum. Poza artykułami zeszyt obejmuje sprawozdania i oceny z dwu ostatnich i wysoce ciekawych prac Burt'a, psychologa szkolnego w Anglji — pióra prof. Dr. Joteyko; sprawozdanie Michała Wawrzynowskiego z pracy Müllera w doborze zawodu oraz sprawozdanie z rocznika jednego z niemieckich czasopism specjalnych. Zeszyt zamyka bogata kronika ważniejszych wypadków w dziedzinie organizacji i metodyki szkolnictwa specjalnego w Kraju i zagranicą.

Jak należy wnioskować z odezwy redakcji, „Szkoła Specjalna“ poza artykułami o treści naukowej, informacyjnej i sprawozdawczej, będzie umieszczać sprawozdania ze zwiedzania zakładów specjalnych, z odpowiednich kongresów i zjazdów, sprawozdania z prac polskich i zagranicznych w dziedzinie psychopatologji, pedagogiki leczniczej i opieki społecznej oraz sprawozdania z krajowych i zagranicznych czasopism pedagogiki specjalnej.

Redaktorem pisma jest dr. Marja Grzegorzewska, Redakcja mieści się w Państwowym Instytucie Ped. Specjalnej w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 4—6, administracja — ul. Świętokrzyska 30 m. 11. tel. 269-49. — Prenumerata 8 zł. rocznie.

Towarzysze! ***Nie wolno uczęszczać do restauracyi, kawiarni i cukierni, gdzie niema „Wyzwolenia Społecznego“.***

O. K. R. P. P. S.

Na gwiazdkę.

W Administracji „Wyzwolenia Społecznego“ w Białej są do nabycia broszury i książki o cennej treści, nadające się jako podarunek na gwiazdkę.

Broszury wysyłamy za zaliczką pocztową.

	Cena.
Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu	—·50 gr.
Statut organizacyjny P. P. S.	—·10 „
Zdrada Piastowców	—·10 „
Kto się zbogacił a kto zubożał	—·50 „
Europa po wojnie	1.— „
Praca umysłowa wobec maszyny	1.— „
Podstawy socjalizmu	—·50 „
Wojna i pokój	—·50 „
Czy socjaliści mogą walczyć razem z komunistami	—·50 „
Państwo i jego rola historyczna	2·— „
Adam Mickiewicz	1.— „
20 obrazków z życia spółdzielnt	1.— „
Wspomnienia o Gabryelu Narutowiczu	1·— „
Co to jest dzień roboczy	—·50 „
Kraj w którym żyjemy	—·25 „
Statystyka Stow. Spożywczych	—·50 „
Szkice z Rosji bolszewickiej	—·25 „
Jak jest naprawdę dzisiaj w Rosji	—·25 „
Ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia	—·50 „
Polska dla Polaków czy dla wszystkich obywateli polskich?	—·25 „
Nędza robotnicza a zamach kapitalistów w Polsce	—·25 „
Reakcja Polsya w walce z oświatą	—·25 „
Walka o ustawy robotnicze w Polsce	—·25 „
Aleksander Malinowski	2·— „
Księga Pamiątkowa P. P. S.	4·— „
Historja powszechna socjalizmu i walka społecznych	3·— „
O przerachowaniu zobowiązań prywatnoprawnych	—·25 „
Kalendarz robotniczy na r. 1925	4·— „
Portret B. Limanowskiego na jedwabiu	2·50 „
Kartki poczt. z wizerunkiem K. Marksa	—·10 „

Towarzysze i Czytelnicy! Spieszcie z zamówieniami. Rozszerzajcie literaturę socjalistyczną. Dla kolporterów udzielamy 10% rabatu.

W najbliższych dniach nadejdą nowe książki i broszury sławnych pisarzy i działaczy socjalistycznych.

Zawiadomienia.

Posiedzenie Okręgowego Komitetu PPS.

W niedzielę, dnia 21 grudnia br. odbędzie się w lokalu Pow. Związku Gospodarczego w Białej Posiedzenie Okręgowego Komitetu PPS. o godz. 9.30 przedpołudniem. Sprawy ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Do Komitetów Miejscowych.

Upraszamy wszystkich skarbników poszczególnych Komitetów miejscowych, ażeby do końca b. r. wyrównali należytości za pobrane znaczki, legitymacje i książki w Sekretarjacie.

Stowarzyszenie Dom Robotniczy Bielsko.

W poniedziałek, dn. 22 grudnia odbędzie się o godz. 6 wieczór Nadzwyczajne Posiedzenie Zarządu. Liczne przybycie konieczne.

Zgubiono kartę odroczenia na nazwisko Kamiński Franciszek, ur. w r. 1901. Zamieszkały KKamesznica, pow. Żywiec. Dokument ten unieważnia się.

Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku. — Odpowiedzialny redaktor Pająk Antoni w Białej.